

Retkowska, Halina

Ścieżki historii - o szkolnym kole miłośników Pruszkowa

Przegląd Pruszkowski nr 1, 45-48

1980

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

nia pisarza pokazał nam obszerny pokój, na którego środku znajdował się długi stół, wokół brązowe fotele, pod ścianami meble antyki wśród nich kredens pochodzący z XVI wieku. Na ścianach drogocenne oryginały obrazów pędzla polskich i obcych mistrzów. Zwróciliśmy również uwagę na to, że dworek w Stawiskach nie ma centralnego ogrzewania, tylko piece kafłowe ozdobne, opalane węglem. Jarosław Iwazkiewicz — jak nas poinformowano — lubił ciepło z takich pieców.

Gdy opuściliśmy dworek w Stawiskach i wolno zdążaliśmy do Podkowy Leśnej Głównej dzieliliśmy się między sobą pierwszymi refleksjami z wizyty, byliśmy wszyscy zgodni w tym, że Jarosław Iwazkiewicz przyjął nas bardzo serdecznie, bez dystansu, w sposób całkowicie bezpośredni, a przy tym poświęcił nam tak dużo czasu. Byliśmy dumni, że nawiązaliśmy pierwsze nici naszej znajomości z wielkim pisarzem.

WŁADYSŁAW NAROWSKI

Ścieżki historii — o szkolnym kole miłośników Pruszkowa

— Właściwie po co Pani pyta nas o to wszystko? — upoważniony przez kolegów Marek stara się wysondować mnie delikatnie.

Ośmielony Paweł także włącza się do rozmowy:

— Może my będziemy występować w telewizji?...

—Albo w radiu... — dodaje Tomek.

—Eeee... na pewno nie. Wtedy przejechały taki duży wóz z całą aparaturą. A tu nie ma żadnych kamer ani reflektorów — sceptycyzm Roberta zdaje się wskazywać na pewną wiedzę o procedurze i specyfice telewizyjnej pracy.

Nie wzbudziło entuzjazmu moich rozmówców wyjaśnienie, że zbieram materiały do artykułu o działalności ich Koła. Dla czternastolatków bardziej atrakcyjna i urokliwa byłaby prawdopodobnie perspektywa pojawienia się „na wizji”, przed wielomilionową widownią. Artykuł to chleb dla nich już cokolwiek spowszechniały. Oni również zajmują się pisaniem. Takie formy dziennikarskie, jak wywiad, krótkie reporterskie sprawozdanie z terenu czy nawet poważna publicystyka historyczna nie mają już dla nich tajemnic. Pierwszy etap dziennikarskiej kariery przebrnęli szczęśliwie. Za kilka lat wkroczą w dorosłe życie, zdobędą zawód różny zapewne od tego, który tak poważnie traktowali w młodziutkich latach. Zapomną o dawnym hobby, o swojej pracy w Kole. Coś jednak pozostanie,... Zdążyli już zarazić się bakcylem historii...

Są w naszym języku słowa, które wypowiedziane głośno, tracą swój koloryt i posmak, brzmą sztucznie i dwuznacznie. Posiadają wartość, dopóki żyją w nas. Do słów takich należy na pewno pojęcie patriotyzmu, umiłowanie ojczystego kraju. Tutaj mowa będzie o pewnym szczególnym rodzaju patriotyzmu, tym mianowicie, który wytwarza spójność i solidarność z miejscem urodzenia, z „krajem lat dziecińczych”. Każdy z nas posiada takie miejsce, do którego chętnie zawsze powraca, darząc je świadomą, a częściej jeszcze nieświadomą miłością,

sentymentem i estymą. Czy powinniśmy uczyć się tego specyficznego rodzaju przywiązania do ziemi ojczystej? Czy ktoś powinien nami sterować, wskazywać kierunek, mówić, jak i dlaczego?

Pytanie to kontrowersyjne. Optymalna sytuacja polegałaby oczywiście na tym, że każdy wiedziałby dlaczego kocha, ale... Właśnie, rzecz w tym, że nie zawsze zdani na własne siły potrafimy poźeglować z prądem i w odpowiednim kierunku. Czasami bywa i tak, że rejs musimy odbyć pod uważnym okiem doświadczonego sternika. Rejs, który tutaj spróbuję opisać i wrażenia, które opowiem stanowią rezultat rozmów, jakie przeprowadziłam w Szkole Podstawowej Nr. 8 z członkami Koła miłośników Pruszkowa oraz organizatorem całego przedsięwzięcia, mgr Tadeuszem Brodowiczem.

Tropienie historii, poznawanie rzeczy i spraw okrytych kurzem i mrokiem zapomnienia... Poszukiwania, dzięki którym ożywiają się dzieje, a przeszłość pojawia się znowu barwna i ważna... Przywracanie rangi i właściwego wymiaru sprawom sprzed wielu lat... Oto w największym skrócie cel działalności tego Koła.

Staralem się po prostu znaleźć atrakcyjną formę dla zaktywizowania uczniów. Historia była początkowo właściwie tylko pretekstem. Chciałbym ich przyciągnąć, zainteresować... No i powiodło się... na szczęście. — mówi Tadeusz Brodowicz — Prawdziwym celem, który spowodował powstanie koła było coś innego. Otóż musi Pani wiedzieć, że podobnie, jak w innych szkołach, również w naszej mamy pewien procent młodzieży pochodzącej z rodzin nieprzystosowanych społecznie. W tej grupie szczególnie wiele dzieci sprawia kłopoty wychowawcze. Jest to całkowicie zrozumiałe. Dom nie jest im w stanie stworzyć normalnych warunków rozwoju psychicznego. Odczuwalny przez nie brak zainteresowania otoczenia wyzwała agresję, utrwała nieprawidłowe postawy, wywołuje różnego rodzaju dewiacje i skrzywienia w psychice. Nie można dopuścić do utrwalenia się tych zaniedbań, rzutowałyby one na przyszłość tych dzieci. Praktycznie rzecz biorąc, tworząc Koło, miałem na celu działalność przede wszystkim o charakterze profilaktycznym. Sądzę, że taki rodzaj działalności, jaki uprawiamy w naszym Kole sprzyja przeprowadzeniu skomplikowanej przecież procedury resosjalizacyjnej.

Proszę mnie jednak dobrze zrozumieć, członkowie Koła nie rekrutują się jedynie z rodzin o jakich wspominałem. Byłoby to bardzo złe działanie dydaktyczne, a skutek, jaki mógłbym w ten sposób osiągnąć, okazałby się zapewne zupełnie przeciwny do zamierzonego". Do Koła należą także uczniowie doskonale uczący się, mający świetne warunki w domu. Oni właśnie stanowią wzór do naśladowania dla słabszych kolegów. Nikt nie chce okazać się gorszy i w efekcie ta rywalizacja przynosi wspaniałe rezultaty".

Koło miłośników Pruszkowa przy Szkole Podstawowej Nr. 8 zostało założone w listopadzie 1977 roku. Jest jednym z 15 specjalistycznych kół działających na terenie tej szkoły. Obecnie skupia 36 uczniów, głównie z klas starszych. Liczba ta jednak nie oddaje w pełni rzeczywistej popularności „instytucji”. Tzw. stali członkowie mogą liczyć na pomoc i współpracę tych kolegów, którzy na razie jeszcze oczekują w długiej kolejce wiodącej do uroczystego przyjęcia w poczet Koła. Są podobno niezawodni przy zbieraniu informacji, opracowywaniu sprawozdań, referatów i materiałów historycznych.

„Dużo naszych kolegów i koleżanek chce wstąpić do Koła — mówią uczeń klasy siódmej, Marek Wierzbicki — Ale my nie możemy przyjmować wszystkich. Sprawdzamy najpierw, czy ten ktoś się nadaje. Jeżeli np. potrafi zrobić dobry wywiad, napisać tak, żeby to było ciekawe, to wtedy przyjmujemy”.

„Dwa lata temu było dużo gorzej. Wszyscy się wykręcali, mówili, że nie mają czasu, że z tego i tak nic nie będzie — dodaje Paweł Ganc — A teraz zazdrozczą nam, bo organizujemy wycieczki, bo poznajemy fajnych ludzi i tyle ciekawych miejsc”.

„Tak, oni mają rację. Rzeczywiście z frekwencją początkowo było nie najlepiej. Każdy wymigiwał się ważniejszymi zajęciami i brakiem czasu. Wiadomo, obawiali się nudnych zebrań, przygotowywania referatów i dyskusji — do rozmowy przyłącza się T. Brodowicz — Okazałem się jednak sprytniejszy od zuchów. Cóż może przyciągnąć 12—13 latków, jak nie perspektywa dobrej zabawy. Dzieciaki lubią poszaleć, pośmiać się, no więc... zacząłem organizować wycieczki. Jeździmy, zwiedzamy, poznajemy nasze miasto i okolice. A po powrocie opisujemy wrażenia, notujemy zdobyte wiadomości. W ten sposób i „wilk jest syty i owca cała”.

Spotkania odbywają się w każdy czwartek tygodnia. Dwie godziny przeznaczone są wówczas na omówienie spraw organizacyjnych i przygotowanie materiałów. Zgodnie z ustalonym, a niepisanym regulaminem, co dwa tygodnie, w niedzielne poranki — wyruszają na wycieczki (piesze, rowerowe lub autobusowe). Dotychczas zorganizowali 52 wyprawy po ziemi pruszkowskiej. A skoro już mowa o tych „wypadach w teren”, warto tu chyba słów kilka poświęcić niebagatelnej kwestii finansowania tych imprez, ściślej — trudnościom, które przy tej okazji piętrzą się i... w cudowny jakiś sposób są pokonywane. Otóż prawda jest taka, że środków potrzebnych na finansowanie eskapad nie ma. Tylko dzięki przedsiębiorczości T. Brodowicza oraz materialnemu (i nie tylko materialnemu) poparciu kuratora rejonowego, pani Cecyli Kilińskiej — dochodzą do skutku niedzielne wędrowki.

Wydatkowane na ten cel sumy do wielkich nie należą, biorąc jednak pod uwagę fakt, iż częstotliwość organizowania wycieczek jest znaczna — rocznie kwota ta sięga kilku tysięcy złotych. Komitet Rodzicielski w Szkole Podstawowej Nr. 8 nie dysponuje odpowiednimi funduszami, które można by na ten cel przeznaczyć. Odpada również jako potencjalne źródło rozwiązywania wydatków z kieszeni zainteresowanych rodziców. Nie pozwala na to sytuacja materialna wielu rodzin. Nie może natomiast podlegać dyskusji kwestia, że przedsięwzięcia te winny być w jakiś sposób dotowane. Pytanie tylko, kto byłby skłonny pośpieszyć z pomocą? Do problemu tego wypadnie zapewne wrócić przy innej okazji, na razie pozostawiam sprawę otwartą.

W marcu tego roku Koło nagrodzone zostało dyplomem Towarzystwa Kulturalno-Naukowego miasta Pruszkowa. Towarzystwo ufundowało również trzy nagrody książkowe. Otrzymali je najbardziej z pracą Koła związani uczniowie z klas siódmych: Piotr Bednarski, Marek Wierzbicki oraz Paweł Ganc.

Trudno opisać wszystkie poczynania młodych tropicieli dziejów ziemi pruszkowskiej. Było tego naprawdę dużo, a zainteresowania oscylowały wokół bardzo różnej problematyki. Poza prowadzoną na bieżąco Kroniką Pruszkowa, uczniowie opracowali kilkanaście interesujących albumów (m.in. album pt. „Oni walczyli o Polskę”, przedstawiający dzieje uczestników powstań polskich, sylwetki więźniów politycznych, działaczy KPP, PPR i PZPR oraz partyzantów i żołnierzy walczących na frontach drugiej wojny światowej, album pt. „Ludzie naszego miasta”, prezentujący postacie zasłużonych dla Pruszkowa działaczy, twórców kultury etc. W grupie albumów znajduje się również szczególną sympatią przez autorów darzony zbiór wycinków z prasy krajowej i zagranicznej dotyczący Pruszkowa i jego osiągnięć).

Członkowie Koła zbierają również materiały do opracowanego obecnie geograficznego słownika ziemi pruszkowskiej, informacje o

pruszkowskich zakładach przemysłowych i ich pracy. Kolekcjonują podania, legendy i stare pieśni, które w jakiś sposób związane są z przeszłością miasta.

Gdyby nie brak miejsca na odpowiednią ekspozycję, można byłoby już zorganizować z posiadanych przez Koło pamiątek małe muzeum. Oczywiście wartość tych eksponatów jest bardzo różna, obok rzeczy naprawdę wartościowych znajdują się starocie i starzyzna wszelkiego rodzaju, uznane przez młodych zbieraczy za godne znalezienia się w ich zbiorach. Są twórcami tego Koła, mają prawo decydować o tym, co warte, a co nie ich uwagi i opieki. Nikt nie ma prawa krytykować ich wyborów i decyzji. Zainteresowanym osobom szczególnie polecam obejrzenie pamiątek z okresu powstania styczniowego (interesujące fotografie i listy), niektóre militaria doby pierwszej i drugiej wojny światowej, zbiory numizmatyczne oraz bogatą kolekcję wyrobów regionalnych, obejmującą sprzęt gospodarstwa domowego znany naszym babkom i prababkom.

Niestety, warunki lokalowe nie pozwalają na zorganizowanie nawet bardzo skromnej ekspozycji. Szczególnie cenne materiały przechowywane są w prywatnych mieszkaniach. Część pamiątek znalazła należne sobie miejsce w pracowni historycznej. Zdecydowana jednak większość ukrywają szafy, szuflady i inne zakamarki. Trochę to smutne, a dla młodych „szperaczy” nawet przygnębiające. Woleliby widzieć rezultaty swojej pracy, mieć z nimi kontakt na codzień, pochwalić się przed kolegami i rodzicami... Stan na dzień dzisiejszy nie wróży zdecydowanej poprawy w najbliższym czasie. Zastanawiam się nad tym, czy nie byłoby słuszne powołanie do życia międzyszkolnego koła. Z informacji, jakie uzyskałem w trakcie zbierania materiałów do tego reportażu wynika jednoznacznie że dotychczas nie udało się moim bohaterom nawiązać współpracy z innymi szkołami, nie zdołali oni jeszcze zarazić bakcyliem „szperactwa” swoich rówieśników w pozostałych szkołach pruszkowskich. Czy młodzież w innych szkołach jest po prostu apatyczna, inercyjna, cyniczna? Nie wierzę... Młodzi ludzie są wszędzie do siebie podobni, trzeba im jedynie wskazać cel, pokazać drogę do jego realizacji, ot, po prostu pomóc w stawianiu pierwszych kroków... A przede wszystkim trzeba głęboko wierzyć w tę prawdę, którą tak często powtarza swym wychowankom Tadeusz Brodowicz: „od umiłowania swego regionu, tego co bliskie i najbliższe, jest już bardzo niedaleko do umiłowania ojczyzny”, dodajmy, maksymę tą powtarza on na pewno nie bez kozery.

Halina Retkowska